

9 lutego 2018



Stiff: Nie chcieliśmy wpisywać się w żaden nurt

Rozmowa z Piotrem „Stiffem” Stefańskim, uznanym muzykiem ze Skarżyska-Kamiennej, liderem zespołu S.I.E czyli Studium Instrumentów Etnicznych. Grupa podróżuje po Polsce i Europie koncertując, robiąc warsztaty i akcje performatywne.

- Wykonujecie muzykę określaną jako psychofolk. Łączycie transowość, liryczne teksty i minimalizm. Udało się wam wymyślić coś nowego, o co we współczesnej muzyce trudno.

- To nie była kompletnie nasza „wina” (śmiej). Tworząc S.I.E nie chcieliśmy wpisywać się w żaden konkretny nurt. Zbudowaliśmy grupę, stworzyliśmy repertuar i dopiero grając na pierwszych festiwalach zostaliśmy w pewien sposób określani. Od Maćka Szajkowskiego z Kapeli ze Wsi Warszawa usłyszałem po jednym z naszych koncertów: „Stary, co wy gracie, to jest jakiś wstrząsający psychofolk!”. Podchodzimy do naszej sztuki w sposób nowatorski i poważny. To co robimy wynika z nas samych, z naszej kreatywności, odmienności. Niczego nie zakładamy z góry. Dziś każdy może zostać fajnym rzemieślnikiem muzycznym. Artystę od całej reszty odróżnia to, że ma coś do powiedzenia. Jaką przybierze to formę, zależy od tego kim jest ten artysta, skąd pochodzi, w jakim środowisku się wychował.

**- Gracie na instrumentach etnicznych różnych kultur, głównie są to bębny.
Dlaczego?**

- Studium Instrumentów Etnicznych gra transowo, używając przeróżnych instrumentów. W składzie są: djembe, dunduny, congi, cajon i metalowe beczki. Do tego gitara basowa, trąbka oraz zampona, didgeridoo, a także kalimby, flet i gongi. Niektóre instrumenty można zrobić samemu, w myśl zasady, że gramy na tym, co mamy. Bęben może mieć każdy, można zrobić go np. ze zwykłej stalowej beczki, a profesjonalny bęben możemy z łatwością kupić. Techniki gry na bębnach są bardzo naturalne, nie trzeba ich długo tłumaczyć. Widać to zwłaszcza u dzieci, które już na pierwszych zajęciach grają swój pierwszy rytm. Podobnie jest z dorosłymi. Bębny budują specjalne więzi. Bęben to instrument, który pozwala grać z innymi, pozwala stać się częścią pewnej społeczności.



- **S.I.E ma pięć lat, ale twoja działalność muzyczna trwa znacznie dłużej. Jak to się zaczęło?**

- Jako młody człowiek chciałem mieć coś, co wyróżni mnie z tłumu i to był właśnie bęben. Co ciekawe, mój pierwszy bęben nie służył mi do grania, bardziej pokazywałem go światu. To był mój wyznacznik odmienności od szarej ówczesnej rzeczywistości. Ważnym momentem było dla mnie dostrzeżenie, że ten bęben może służyć do grania. Muzyka i bębny towarzyszą mi w życiu przez ostatnie 20 lat. Pierwszą płytę nagrałem w 1998 roku z piosenkarką Agatą Jałyńską. Stworzyłem kilka formacji, grałem, pisałem, koncertowałem. Również jako nauczyciel w wiejskim gimnazjum po lekcjach uczyłem dzieciaki gry na bębnach. Kolejnym ważnym etapem było założenie szkoły Studium Instrumentów Etnicznych. Chciałem bazować na własnym potencjale, robiąc to, co lubię. Zespół wyrósł z osób, które przychodziły na moje warsztaty do skarżyskiego MCK. To w nich dostrzegłem potencjał i postanowiłem zainwestować.

- **Stylistyka S.I.E nawiązuje do regionalnych tradycji, pokazuje ich wyjątkowość i odmiennność. Widać to zwłaszcza na płycie „Tu nie ma miejsca na strach”, której towarzyszy typowa dla świętokrzyskiego aura magii.**

- Tak, jest wiele aspektów, które łączą naszą twórczość z regionem i lokalną tradycją. Cała pierwsza płyta wynikała z poszukiwań, potrzeby wsłuchania się w siebie. Zaczęliśmy od tego, co jest w nas, a potem dostrzeżliśmy związki z historią, tradycją, pogańskością, ludowością. Szczególną rolę w muzyce tradycyjnej z Gór Świętokrzyskich odgrywa trans. Pewnie nie każdy wie, że trans, w który wprowadza rytmiczna muzyka, jest cechą charakterystyczną kapel ludowych tej części kraju. Dawniej oberki grane były w zapamiętaniu, czyli w stanie lekkiego transu. Ich obgrywanie było jak natchnione. Związki z regionem to także forma działania, wspólne muzykowanie, często wyprowadzone z improwizacji. Dodatkowo w kilku naszych utworach usłyszeć można Krzysztofa Korbana, kapitalnego akordeonistę, doskonale znającego świętokrzyskie melodie. Do współpracy zaprosiliśmy także grafika Marcina Bondarowicza, który jest autorem okładki albumu „3.5.7”. Po naszym spotkaniu i rozmowie o tym, co jest ważne w sztuce, w kreacji, okazało się, że mamy pokrewne dusze. Podobnie było z projektantką strojów i naszego nowego wizerunku Katarzyną Kuć. W regionie są też świetni realizatorzy i studia nagrań m.in. Michał Pastuszka czy Wojciech Niebelski i Marek Wrona, którzy są bezcenni przy pracy nad materiałem.

- Nawiązaliście także współpracę z Europejskim Centrum Bajki im. Koziółka Matołka w Pacanowie wydając płytę „Siedem bajek” z głównym udziałem dzieci.

- Tak, Europejskie Centrum Bajki w Pacanowie jest jej producentem. To wspólny projekt dorosłego, jak i Małego S.I.E - stworzonego z młodych muzyków, którzy śpiewają i grają na congach oraz djembe. Album powstawał podczas nagrywania warsztatów z dziećmi, w ramach których uczestnicy improwizowali i opowiadali swoje historie, a my ubraliśmy je w słowa i kompozycje. Treść, która pojawiła się na tej płycie, to dziecięca opowieść o rzeczywistości. Jest kwintesencją dziecięcej kreatywności i naturalności. Jest autentyczna, pokazuje, o czym one myślą i marzą, ich emocje, rozterki. Marta łapiąca wiewiórki, Kaja stojąca w oddali, wyjący wilk po to, aby świat był czy też kot niecnota napędzający cały świat swoimi łapami - to tylko niektóre tematy piosenek. Jest też utwór o tacie zaklętym w czasie, którego trzeba uratować. Te piosenki pozwalają zobaczyć świat widziany oczami dzieci. „Siedem bajek” to takie ich protest songi.



- Jak odnajdujecie się na muzycznym rynku?

- Podróżujemy po Polsce i Europie, koncertując, robiąc warsztaty, performatywne akcje, ucząc pedagogów, młodzież i dzieci. Koncertujemy też z Małym S.I.E. Mówimy wyraźnie, że jesteśmy ze świętokrzyskiego, mimo że ludzie od marketingu nam to odradzają. Nie jest to łatwy rynek. Muzyka awangardowa, którą proponujemy, potrzebuje odpowiedniego środowiska, które chcemy stworzyć właśnie tutaj. I mimo, że region pod tym względem nie ma nam nic do zaoferowania, zaczynamy tę ziemię zasiedlać. Jest kilka imprez, które staramy się „eksploatować”, choćby dymarki. To jedno z ważniejszych tego typu wydarzeń w województwie i zależy nam, aby powstała ich część folkowa, będąca miejscem prezentacji naszej świętokrzyskiej twórczości. W regionie jest wiele interesujących inicjatyw, które bez odpowiedniego zainwestowania nigdy nie ujrzą światła dziennego. W tej materii nie jestem optymistą. Wielu ludzi nie bierze pod uwagę tego, że należy pracować na rzecz regionu tak, aby zmieniać go pozytywnie.

- Czy to, że tworzysz w Świętokrzyskiem ma dla Ciebie znaczenie?

- Tak. Ja ciągle twierdzę, że to miejsce ma ogromny potencjał, jest totalnie wyjątkowe.

Czuje się częścią tego regionu. Jestem w nim zakochany, emocjonalnie związany z jego historią, z naturą. Także z ludźmi, rodziną, przyjaciółmi. Nigdy nie chciałem wyjechać stąd na stałe, ponieważ myślałem, że to, co robię, jest ważne i będzie w jakiś sposób docenione. Wielu moich kumpli już nie ma w Skarżysku i wcale się temu nie dziwię. Ja czułem się za to miejsce odpowiedzialny i widziałem ten wciąż niewykorzystany potencjał. Z tego też wynikały różne inicjatywy i zjawiska, które generowałem w Skarżysku i regionie.

- Jednym z projektów, jakie stworzyłeś, jest Uniwersytet Wolność, który spotkał się z dużą aprobatą mieszkańców Skarżyska. Czy myślisz nad kontynuacją tej inicjatywy?

- Tak. Uniwersytet Wolność chcę uruchomić ponownie, ze względu na czasy jakie mamy. To idea, która pomaga ludziom być wolnymi i daje nowe spojrzenie na wiele trudnych tematów. Wolność jest dla mnie jedną z najważniejszych wartości. Tworząc uniwersytet, założyłem, że wolnym możemy się stać przez wiedzę, praktykę, doświadczenie świata, dlatego stwarzałem pole do dyskusji. Chciałbym do tego wrócić. Zapraszać ludzi z różnych sfer, aktorów, muzyków, polityków i wszystkich tych, którzy będą tym zjawiskiem zainteresowani.

- W grudniu w kanale YouTube pojawił się wideoblog pn. Psychofolk.tv. Co chcesz przez to pokazać?

- To co robi S.I.E nie wpisuje się w żaden kompletnie nurt. Nie ma szufladki, w której można nas znaleźć, dlatego musimy stworzyć ją sami. Vlog będzie jaśniej tłumaczył to, co robi S.I.E. Jest to potrzebne. Chcemy te wszystkie zawilości, zjawisko „psychofolku” i naszą często surrealistyczną rzeczywistość - opowiedzieć. Vlog to bardzo skuteczna forma przekazu. Liczę też, że dotrzemy do szerszego grona odbiorców.



- **Dziękuję za rozmowę.**

rozmawiała Monika Warelis

Piotr Stefański - pochodzi ze Skarżyska Kościelnego, z wykształcenia geograf, pedagog. Animator świętokrzyskiej kultury, nauczyciel gry na perkusyjnych instrumentach etnicznych, propagator alternatywnych metod edukacji, inicjator idei Uniwersytet Wolność. Muzyk, bębniarz, wokalista oraz autor tekstów. Twórca awangardowych grup muzycznych: Stiff Stuff i Natural Beat Band. Od pięciu lat lider skarżyskiej formacji Studium Instrumentów Etnicznych. Laureat przyznawanej przez marszałka województwa świętokrzyskiego „Świętokrzyskiej Nagrody Kultury”.

Członkowie zespołu:

Piotr Stefański - twórca S.I.E., wokół, beczki, conga

Kaja Gębska - flet poprzeczny, djembe, zampona

Zbigniew Graliński - dun-dun

Jan Leśniewski - beczki

Mikołaj Janowski - looper, trąba

Martyna Dołęga - didgeridoo, dun-dun

Hubert Drażek - gitara basowa

Magda Cabaj - wokół